

Sarnecka Irena - Zastyc, /Ozarska Janina/ 18.XII.1918 r. Drohobycz

-1- 7328

7328

22.IV.1940r. zostałam aresztowana w Wygodzie w domu Zaczniak z W.L. Wygoda-Lwow Wiktora Chylewskiego. Odbyło się to dość normalnie, nawet spokojnie o godz. 11-ej w nocy. Podczas rewizji znaleziono u mnie cztery nagany, 25 dolarów w złocie, które miałam dać przewodnikowi za przeprowadzenie nie grupy udającej się na Węgry. Wieżenie w Wygodzie - mała, wiejska cęła. Przez całą noc sędztwa. Próbowano nastraszyć rozstrzałem ale skończyło się na kilku uderzeniach kolbą, sporo razy po twarzy i to we wszystko. 31-go kwietnia przewieziono do więzienia stanisławowskiego.

Tu było inaczej. Cęła 39 wprawdzie duża, ale okna zabite deskami; wsi, brud i głód dokuczaly przez pierwsze dni. Potem oswoiliam się doskonale.

Ozatem tylko, ale bardzo rzadko, gdy do mej świadomości doszło to, że jestem zamknięta i że w żadnym wypadku nie mogę wyjść z tego "pokoju", wpadałam w rozaj cichego szalu. Stawałam przed kratami wściekła z niemocy i bezbronnosci, chwytalam rekoma zimna kratę, chciałam wyc, krzyczeć, byłam zdolna w tym momencie zabić nawet swoje towarzyszkę. Zdawało mi się, że to mi ulży; chwycić kogos za gardło, udusić, widzieć, czuć ciepła, lepka krew na swych rekach. Instynkty najniższe, zbrodnicze wprost odzywały się w tej chwili, a wznagaly się, gdy przypominałam, że jestem bezsilna, bezbronna, że nie mogę rozgryść tych krat, ani otworzyć drzwi, które są bez klamki. Tęgo potężnego gmachu i tych bandytów, którzy stoja za drzwiami. Na szczęście tych momentów było bardzo mało. Nie pozwalałam sobie.

Szesc miesięcy trwało sędztwo. Szesc miesięcy o których dziś myśleć nie mogę. Dochodzenie prowadziło pięciu zbirów. Oskarżona byłam o przynależność do Polskiej Zbrojnej Organizacji /Z.W.Z./. Niemal każdej nocy wzywano mnie do sądu. Przez cały czas trwania badania, które trwało często kilkanaście godzin, nie wolno mi było usiąść. Stałam w postawie "na baczność".

Repertuar jakim mnie darzyli, jeśli chodzi o przekleństwa i wyzwiska, jest u bolszewików tak bogaty, jak chyba u żadnego narodu na świecie.

To raziło mnie z początku, ale w żadnym wypadku nie obrażało. Potem było mi wszystko jedno, czy byłam ta czy inna; wreszcie nie słyszałam. Gorzej było z butem śledowaciela; palka gumowa, która trochę za szczelnie przleżała do mego ciała i trochę nieprzyjemnie piekła. Klamrad komandzirowskie go pasa też odrobine ciężka była. Na nieszczęście marmurowe bibularze polskie też nie były obliczone na ~~odciążanie~~ moja głowa. Zawsze przydług wychodził cało, moja głowa nie bardzo.

Najnieprzyjemniejsze było bicie po twarzy. To upokarzało do pewnego stopnia. Potem przestałam uważać ich jako ludzi, a od zwierząt, które pozabawione są rozumu, a kierują się tylko instynktem - trudno wymagać wersalskiego postępowania wobec więźnia politycznego.

7328

Wiedziałam, że wszyscy z organizacji siedzieli już w więzieniu, ponieważ ja sama z trzema kolegami /Chabinski F., Zajst T., Wolanski M./ zostałam aresztowana ostatnia. Spotkałam się z nimi w transporcie z Wygody do Stanisławowa. Ale nie wiedziałam co ci "towarzysze" wiedza, a co dla nich jeszcze jest niejasne. Na cały czas badania odpytywałam tylko na pytania związane z moją osobą. Nikogo nie znalazłam, nigdzie nie chodziłam, o niczem nie wiedziałam. Próbowałam robić z siebie wariata, ale bardzo szybko doszłam do wniosku, że się to nieopłaca. Z początkiem 7-go miesiąca odczytali mi kompletne zeznanie moich kolegów na mnie. Prokurator Uralow opowiedział mi z wielkim zadowoleniem, jakto przez 10 lat we Lwowie na Placu Halickim w magazynie tekstylnym pracował jako subiekt, pracując jednocześnie na rzecz wywiadu sowieckiego. Dali mi ładne paragrafy, 54, 2, 6, 11, 16/80. Przeniesli do innej cęły, gdzie na 48 zbrodniarek, ulicznic i złodziejek siedziało nas 5 politycznych. Po 9-ciu miesiącach, wzywali kilka razy jeszcze na sędztwo. Obiecywali wolność i cudowne życie w Z.S.S.R. za wydanie mego najbliższego współpracownika z kontrwywiadu, p. Biedke. Na zakończenie przypomnieli mi jał wygład krzesło, które obilo się o moje ramie - dowód jak solidnie wykonywane były nasze meble. I tak zostawili mnie w spokoju do 4-go marca 1941r. do lagieru zamkniętego. Piętnaście dni w pociągu karmili nas wyłącznie śledziami, nie dając ani kropli wody. W Starobielsku przez trzy tygodnie był taki głód, że wszystkie dostaliśmy gorączki głodowej. Pozwolili napisać do domu i rzeczywiście otrzymałam 4-ry listki. Paczkę odesłali spowrotem.

Ubranie, które miałam jeszcze z domu, zaczęło przypominać zabrudzony łachman. Z początkiem maja 41-go roku odesłali transportem do Workuty. Zimno, komary, głód i cynga dokuczaly trochę. Pracowałam przy rozwozie mleka. Co wieczór o godz. 8-ej wieczor, 11 km. przez tundrę, po pas w błocie, pi-

-2-

nujac trzech koni. Klac na nie, którym tak samo chciało się żyć jak i mnie, wyladowywała 30 sio litrowe banki na wagon, ładując owies spowrotem. Najbardziej dokuczala mi cynga. Ręce i nogi miałam w ranach, wiecznie odnawiające się brak bandazy i lekarstw, jako kuracje antycyngozna dostawalam od czasu do czasu jedna kartofelke surowa i dwie rzodkiewki. Leczyłam się samą sposobem lakiernym. Prosto jadłam trawę. Czy pomogalo - nie wiem. Wiem tylko jedno, że dziś znam lepiej smak każdej trawy anizeli francuskiej salatkii. W namiocie moim mieszkaly przewaznie Rumunki, Węgierki i inne narodowosci. W baraku obok - mezczyzni... Zbrodniarze, bandyci, mordercy; politycznych bylo tylko trzech. 22-go wrzesnia ogloszona amnestia - bez wrazenia. Wiedzialam, że jade na dalsza tulaczke. Dali 215 rubli, ser, chleb. Podroz na poludnie, poniewaz Buzuluk nie przyjmowal-praca w kolchozie, wreszcie Guzar- P.S.K. To byla jedna setna czesc Rosji.

7328

25. III. 43. yedaw. obw. P.S.K. K. i. H. plus

Larue 192